

Potwierdzenie z pierwszej ręki

Felieton • tygodnik „Nasza Polska” • 5 lipca 2011

Nieszczęścia, powiadają, chodzą parami. Być może, ale pewnie tylko w krajach normalnych, a nie w takim nieszczęśliwym kraju, jak nasz. U nas chodzą nie żadnymi tam „parami”, tylko albo trójkami - oczywiście trójkami społecznymi, które tylu ludzi posłały w swoim czasie na tamtej świat - albo nawet czwórkami - bo czego jak czego, ale nieszczęść to w naszym nieszczęśliwym kraju przecież nie brakuje. No i właśnie słowo stało się ciałem, a to za sprawą ojca Tadeusza Rydzyka, który podczas wizyty w Brukseli, widocznie czymś poirytowany, powiedział kilka verborum veritatis. Nic tak nie gorszy, jak prawda, toteż natychmiast odezwały się nożyce nie tylko w postaci europosłów z Platformy Obywatelskiej, do których dołączyli dezerterzy z PiS-u.

Nawiasem mówiąc, Jarosław Kaczyński musiał tych wszystkich swoich zaufanych działaczy dobierać sobie w korcu maku; jak nie Kaczmarek i Kornatowski, to znowu Kluzikowa, Jakubiakowa i Migalski, jak nie Libicki, czy Kamiński, to Kowal i Poncyliusz. Ale mniejsza z tym, niech się tam nawet i pozagryzają nawzajem, bo ważniejsza jest diagnoza przedstawiona przez ojca Tadeusza Rydzyka. Otóż powiedział on między innymi, że czuje się wykluczony, dyskryminowany i że *„to jest totalitaryzm”* - oraz, że *„Polską nie rządzą Polacy. Tu nie chodzi o krew, ani przynależność. Oni nie kochają po polsku, nie mają serca polskiego”*.

Ta charakterystyka stosunków panujących w naszym nieszczęśliwym kraju spowodowała klangor, w którym wzięli udział nie tylko parlamentarzyści Platformy Obywatelskiej, wśród których do chóru karnie przyłączył się nawet pobożny poseł Gowin, Polskiego Stronnictwa Ludowego, Sojuszu Lewicy Demokratycznej, posłowie biezprizorni w rodzaju Marka Migalskiego, Michała Kamińskiego i Jana Filipa Libickiego, ale również minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski, który wystosował donos na ojca Rydzyka do Stolicy Apostolskiej, zanesiony tam w podskokach przez odwieczną ambasadorycę naszego nieszczęśliwego kraju przy Watykanie, z roku na rok coraz starszą pannę Hannę Suchocką.

Nietrudno dziwić się ministru Radosławu Sikorskiemu, że wykorzystał ten pretekst, by zaprezentować się naiwniakom w charakterze bezkompromisowego strażnika polskich interesów. We wszystkich poważnych sprawach, to znaczy takich, gdzie w grę rzeczywiście wchodzi polskie interesy, ma to już, albo od Sił Wyższych, albo od starszych i mądrzejszych,

surowo zakazane i na przykład nie wolno mu zauważyć, że władze Republiki Litewskiej zmieniają tamtejszym Polakom nazwiska - bo jeśli ktoś, nazywał się, dajmy na to, Grzybowski, a teraz musi nazywać się Gribauskaitis, to to jest zmiana, nieprawdaż?

Zresztą - cóż by mu z tego przyszło, gdyby to zauważył? Skoro nawet my, biedni felietoniści wiemy, że czujący za sobą potężną protekcję, a może nawet zachętę niemiecką Litwini kładą lachę na tych wszystkich warszawskich mężyków stanu, którzy przed Naszą Złotą Panią Anielą muszą skakać z gałęzi na gałąź - to minister Sikorski wie takie rzeczy jeszcze lepiej. W rezultacie obroną litewskich Polaków musi zajmować się Polonia Amerykańska, między innymi - pan Jacek Marczyński z Waszyngtonu, który zainicjował i prowadzi akcję wysyłania listów do amerykańskich osobistości, zwracając w nich uwagę, że Republika Litewska, jako członek NATO, lekce sobie waży niektóre NATO-wskie standardy. Gdyby takiej kampanii towarzyszył ślad zainteresowania ze strony rządu w Warszawie, to może Departament Stanu nie odpisałby mu, że Hilaria Clintonowa podczas wizyty w Wilnie „*nie znajdzie czasu*” na przyjęcie delegacji tamtejszych Polaków. Ale skoro zakazane - to zakazane, więc nic dziwnego, że minister Sikorski chwytą się każdej okazji, by sobie choć trochę pourzędować - nawet za cenę śmieszności.

Wróćmy jednak do charakterystyki naszego nieszczęśliwego kraju dokonanej przez ojca Rydzyka w Brukseli. „*Totalitaryzm*”, to oczywiście przesada, bo w totalitarnym kraju ojciec Tadeusz Rydzyk zostałby zaraz po powrocie aresztowany - ale że nasz nieszczęśliwy kraj w kierunku totalniactwa się ześlizguje - to rzecz pewna. Wśród naszych Umiłowanych Przywódców i w Salonie za kraj totalniacki uchodzi Białoruś - czego ilustracją jest postawienie przed niezawisłym sądem w Grodnie korespondenta „*Gazety Wyborczej*”

” Andrzeja Poczobuta za znieważenie prezydenta Łukaszenki. Ale taki sam zarzut kielecka prokuratura właśnie postawiła Karolowi Litwinowi, który w kibicowskim piśmie „*Złocisto Krwiści*”

” nazwał premiera Tuska „*ćwokiem*”

” - za co grożą mu od niezawisłego sądu nawet 3 lata więzienia. Andrzejowi Poczobutowi grożą podobno 4 lata, no ale Białoruś już jest totalniacka, podczas kiedy nasz nieszczęśliwy kraj dopiero się w tym kierunku ześlizguje. Wszystko jednak przed nami; trochę więcej kryzysu i stworzone narzędzia terroru na pewno zostaną zastosowane na tej samej zasadzie, że karabin wiszący na ścianie w pierwszym akcie sztuki - w ostatnim wystrzeli.

W sukurs temu rozumowaniu przychodzi sam wiceprzewodniczący frakcji Europejskich Konserwatystów i Reformatorów w Parlamencie Europejskim, Timothy Kirkhope. Najwyraźniej nie zdając sobie sprawy z sensu własnych słów, w związku z wizytą ojca Tadeusza Rydzyka w Brukseli szczerze powiedział m.in., że „*Parlament Europejski nie może być miejscem*

promowania interesów ludzi o poglądach ksenofobicznych i homofobicznych

”. A contrario oznacza, to, że w Parlamencie Europejskim mogą być promowane wyłącznie interesy ludzi o poglądach internacjonalistycznych i homofilnych. Idioci bywają szczerzy, ale to felix culpa, bo dzięki temu z pierwszej ręki mamy potwierdzenie, że represjonowanie a w każdym razie dyskryminowanie ludzi - również pod względem interesów natury gospodarczej - wyłącznie za wyznawane poglądy, w Parlamencie Europejskim, a w każdym razie - we frakcji Europejskich Konserwatystów i Reformatorów uważane jest nie tylko za rzecz zwyczajną, ale nawet - za chwalebną. A ponieważ prześladowanie ludzi z powodu poglądów jest ważnym symptomem totalniactwa, mamy dodatkowy dowód, że Polska ześlizguje się w totalniactwo jako członek Unii Europejskiej i z powodu nacisków wywieranych przez to faszystowskie imperium.

W takiej sytuacji lepiej rozumiemy również diagnozę ojca Tadeusza Rydzyka, że „*Polską nie rządzą Polacy*”

”. To oczywiste - już choćby z uwagi na to, że przeważająca część tubylczego ustawodawstwa to opowiedziane własnymi słowami dyrektywy Komisji Europejskiej. Dyrektywy KE kierowane są do państw członkowskich, które mają obowiązek osiągnięcia celu określonego w dyrektywie „*za pomocą dostępnych im środków*”

”. Nie ulega wątpliwości, że cele są ważniejsze od środków, a cele określa Komisja Europejska, gdzie na 27 komisarzy Polakiem jest tylko jeden Janusz Lewandowski. Zatem Polską rzeczywistość nie rządzą Polacy - Polacy, jako kolaboranci, co najwyżej nadają „*narodową formę*”

” tym faszystowskim treściom, wskutek których Polska ześlizguje się w totalniactwo.

Stanisław Michalkiewicz